

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 50 h. } s. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal-
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 26 stycznia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś Polikarpa B. Jutro: Jana Chryzostoma. — Gr.-kat. Dziś: Erymła i Str. Jutro: S. S. Óciek w Syn. — Słow. Dziś: Skarbimira. Jutro: Przysławia.

Wschód słońca 7:44, zachód 4:44.

Nabożeństwa. Dziś w kościele OO. Bernardynów o 9 wotywa do św. Antoniego Padewskiego, o 11 msza św. cicha z wystawieniem: o 10 u OO. Jezuitów, o 12 w katedrze Nieszpory z wystawieniem: o 4 u OO. Bernardynów, o 5 w katedrze, o 6 u OO. Dominikanów.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w dni powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wt. i piat. 3—5. — Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz niedziel.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7 — Bibl. Baworowskiego Ujejskiego 2) wt., sr., piat. i sob. 4—6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedział. 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wt., sr., piat. i sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stale. Tow. przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha 1. 10) codz. 10—5. Opl. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon sztuk pięknych Latoura** (Trzeciego Maja 11) 10—7. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 h. Obecnie 90 dzieł mistrza ang. Burne-Jonesa. — Okazów przemysłu krajowego. (pl. Halicki dom Biesiadek) bezpłatnie.

Foto-Plastikon 46 razy premiowane (Pasaż Hausmana). Od 24 do 31 stycznia do widzenia: Wspaniała podróż do słynnego miejsca klimatycznego w Abazyl. Uroczyste wydziałki do Volosco, Castino etc. Wstęp 20 hal.

Odczyty i wykłady. Dziś: Pow. wykł. uniw. Dr. Wartenberg: „Filozofia Kant’a“ (Długosza 8) o 6. — Dr. Schoenett: „Owocowanie i rozsiewanie się nasion u roślin jawnokwiatowych“ (Muz. bot. uniw.) o 7:30.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: Posiedz. nauk. polsk. Tow. przyrod. im. Kopernika (Instyt. chem.) o g. 6 — Stowarz. gospodnio-szynkarskiego o g. 8 popoł. w ratuszu.

Teatr miejski. Dziś o g. 7 „Tosca“. Jutro o g. 7 „Zemsta“.

Filharmonia. Dziś o 7:30 Koncert pianisty Józefa Hoffmana.

Car i jego samowładza.

(n) Parę dni temu czytaliśmy w londyńskim „Timesie“ dość ciekawy artykuł, rozbiegający kwestję: czy i do jakiego stopnia car jest panem w swoim własnym domu? Istnieje, nawet wzmaga się dziś przekonanie, że car jest autokratą tylko w teorii, a że w rzeczywistości ulega zawsze wpływom i kontroli swoich ministrów i innych rozma-

tych osobistości. Bo — pyta dziś wielu — jakżeż być może, by car Mikołaj II., tak przecież znany z pokojowego usposobienia, pozwalał na rzucanie się Rosji do wojny? Widocznie, ulega tajemniczej sile przymusowej. Albo jest systematycznie okłamywany co do istotnego stanu rzeczy na dalekim Wschodzie, lub też ministrowie i ich podwładni nie spełniają jego rozkazów. Zgodnie z takim poglądem opowiadał niedawno, że car, wyczerpawszy daremnie wszystkie sposoby skierowania swoich doradców na drogę pokojową, zawołał nareszcie: „Moi panowie, albo jestem carem, albo nie jestem!“ Anegdota robi wrażenie, gdy się ją czyta w specjalnych korespondencyach. Faktycznie atoli, trudno sobie wyobrazić rosyjskiego ministra, do tego stopnia sprzeciwiającego się woli cara, by spowodował podobną uwagę.

Car używa swojej samowładzy teoretycznej i praktycznej, jako prawodawca i jako najwyższy zwierzchnik wykonawczy. Bez jego przyzwolenia żaden środek prawodawczy nie może być zastosowany, a każdy projekt, wygotowany w odnośnym wydziale i przedyskutowany w radzie cesarskiej, jest mu składany do aprobaty. Jeżeli ją da, to projekt staje się prawem, chociażby większość rady cesarskiej oświadczyła się przeciw, jeżeli zaś car się na projekt nie zgodzi, to rzecz wraca do rady i do wydziałów, gdzie może być odpowiednio zmodyfikowana — lub znika i przepada w archiwach.

Jako najwyższy wykonawca, car używa swej władzy nieodpowiedzialnej bardzo często, bo w zwykłym biegu administracyjnym, ilekroć zachodzi potrzeba zniesienia istniejących praw i regulaminów, sprawa musi otrzymać wprzód wyraźną sankcję najwyższą. Ponieważ w całości rosyjskiego rządu nieznany jest ministeryalny „gabinet“, niema więc łącznej odpowiedzialności ministrów — car sam jeden stanowi środowisko, do którego zbiega się działalność wszystkich poszczególnych wydziałów. Może car rozkazać, by dana sprawa poszła pod obrady komisji ministeryalnej, lub może powołać do dyskusji pewną liczbę osób, do których ma zaufanie — ale to są już środki i sposoby niezwykłe.

Jeżeli car poświęca się pilnie sprawom z dnia na dzień i posiada ku temu odpowiednie siły fizyczne i uzdolnienie, to może do pewnego stopnia kontrolować olbrzymią, machinę prawodawczo-wykonawczą, za pomocą której panuje i rządzi rozległym carstwem. A ponieważ posiada nieurzędowe źródła informacji w wielu kierunkach, przeto wysoce niebezpiecznym jest dla ministrów próbować sposobów

oszukiwanych. Szczególnie dokładne informacje ma car o sprawach zagranicznych, bo wszyscy monarchowie śledzą osobiste stosunki zewnętrzne swoich krajów i samowładca Rosji wyjątku pod tym względem nie stanowi. Skoro tylko zajdzie polityczny wypadek, dotyczący interesów Rosji, wydział spraw zagranicznych sporządza natychmiast staranny o nim raport, opisuje, w jaki sposób on może reagować na cele polityczne i na dyplomatyczną metodę, podsuwa plan odpowiedniej akcji i przedkłada dokument carowi. Car może, jeżeli uzna za stosowne, omówić kwestję z ministrami, lub sam ją rozpatrzyć i zwrócić raport z uwagami i instrukcjami na marginesie. W każdym razie minister otrzymuje wyraźne rozkazy i musi działać stosownie.

Niedawno zaszła w tem postępowaniu niezwykła zmiana. Uznając potrzebę skupienia kierownictwa spraw dalekiego Wschodu, car ustanowił tamże namiestnictwo z władzą nadzwyczajną i pod rozkazy namiestnika poddał nie tylko władze wojskowe i wojenno-morskie, ale i rosyjskich przedstawicieli dyplomatycznych w Chinach, Japonii i Korei. Namiestnik carski, Aleksiejew, znosi się z carem bezpośrednio, poza wydziałem spraw zagranicznych. Jeżeli przeto ambasadorowie rosyjscy w Berlinie, Paryżu i Londynie oświadczają, że nie wiedzą, co się właściwie dzieje na dalekim Wschodzie, to nie można mówić, że używają tylko dyplomatycznej frazeologii.

Skąd więc pochodzi, że car samowładny, dzierżący we własnym ręku kierownictwo spraw, a będący szczerem miłośnikiem pokoju, prowadzi państwo swoje do wojny? Przedewszystkiem należy pamiętać, że autokraci — tak samo jak zwykli mężowie stanu w innych warunkach — nie zawsze przewidują ostatecznych następstw swoich decyzji i mogą, nie rzadko znaleźć się niespodziewanie w sytuacji, z której wojna jest jedynym wyjściem, odpowiadającym narodowemu, czy państwowemu interesom, lub dyktowanemu przez państwowy honor, czy narodową miłość własną. Wyjątkowo pokojowy Gladstone zawiązał się w wojnę egipską i był już bardzo blisko wojny z Rosją — w sprawie Pendzde i pogranicza afgańsko-indyjskiego. Następnie, jeżeli są pewne korzyści formy rządu autokratycznej ze względu na politykę zagraniczną, to są i pewne złe strony. Kierownicy tej polityki nie potrzebują wprawdzie oglądać się na niepewne ciągle prądy publicznej opinii, mogą przeto podejmować i prowadzić akcję polityczną „de longue haleine“, jednakże nie jest ta polityka wcale tak niezależną od zbiorowego uczucia

25)

Ludwig Tracy.

Tajemnicze zniknięcie.

POWIEŚĆ.

— Czy być może? Zapominasz pani chyba, że sir Karol Lyle potrzebować pani będzie przy dochodzeniach, mających na celu wyświetlenie zniknięcia lady Delii. Wszakże to pani wręczyłaś p. Winterowi białiznę lady Delii, dzięki której, pocóż mam pani to ukrywać, udało mu się stwierdzić autentyczność trupa, odnalezionego w Putney.

— I to pan Winter powiedział panu o tem, nieprawdaż?

— Tak, pan Winter.

— W takim razie, panie Brett, zechciej pan do niego także zwrócić się z całą swoją ciekawością: bo co do mnie, nie wydobędziesz pan odemnie ani słoweczka więcej!

I wstała z miejsca, z twarzą zarumienioną z podrażnienia, gotowa łąda chwila wybuchnąć.

— A więc: nie zgadzasz się pani na to, abym ułatwił porozumienie pomiędzy tobą a sir Karolem Lyle? — zapytał Brett, wprawiony w osłupienie cynicznym zachowaniem się panny Jane Harding.

— To już tylko mnie obchodzi, zrobię tak jak mi się będzie podobało. Możesz to pan powiedzieć odemnie panu Winterowi.

I panna Marya le Marchant, artystka teatru Jollity, odeszła od Brett’a, aby połączyć się z towarzystwem, które porzuciła przed chwilą.

Adwokat pożegnał się niebawem z Billem Sandlerem i powrócił do domu. Był zdziwiony, poruszony,

ale wogóle dosyć zadowolony rezultatami dnia. „Nie straciłem go nadarmo — myślał. — Zetknąłem się z dwiema kobietami, które bądź co bądź mają styczność z tą sprawą. Gdy się dowiem wszystkiego, co mi potrzebne o jednej i o drugiej, będę znał zabójcę lady Delii!“

VII.

Dodge, Syn i S-ka.

Panowie Dodge i Spółka na Leadenhall-street mieli biura daleko obszerniejsze i daleko świetniej urządzone, niż to sobie Brett wyobrażał według tego, co słyszał od pani Hillmer o rodzaju stosunków, jakie ci panowie mieli z jej bratem.

Biura te nie tylko umieszczone były w jednym z najpiękniejszych domów ulicy, w którym zajmowały całe pierwsze piętro; olbrzymi napis o grubych, złotych głoskach, umieszczonych na froncie gmachu, świadczył — a przynajmniej starał się świadczyć o powadze finansowej firmy. Czy ta powaga i solidność była rzeczywistą czy fikcyjną? Takie pytanie stawiał sobie Reginald Brett, przyglądając się wspaniałym literom nazajutrz po wieczorze, spędzonym z panią Hillmer.

Dostrzegł rzecz, która zwróciła jego uwagę. Nad bramą domu robotnicy zajęci byli usuwaniem starej tablicy, zawierającej napis: „Dodge i Spółka“, i umieszczeniem na jej miejscu tablicy nowej z pięknego zielonego marmuru, na której wyrzyto złotem: „Dodge, Syn i Spółka“. Znaczyło to, że firma zmuszoną była dokonać pewnych zmian w pierwotnych podstawach, na jakich rozpoczęła swoje handlowo-przedsiębiorcze operacje.

Adwokat wszedł na pierwsze piętro i otworzył drzwi, prowadzące do wielkiej sali pełnej biur: ściany ozdobione były olbrzymimi mapami kolonii Przylądka i Transwaalu, Australii zachodniej, Klonidyki i innych okolic złotodajnych. Brett oświadczył, że chce się widzieć z „panem Dodge“.

Wózny zaniósł kartę do sąsiedniego pokoju i powrócił natychmiast, zawiadamiając, że pan Dodge prosi. W obszernym gabinecie, oblepionym również mapami, zastał siedzącego przy oknie młodzieńca, który wskazał wchodzącemu krzesło i prosił uprzejmie o zezwolenie na dokończenie pilnego listu, zanim się odda na gościa rozkazy.

List niebawem został skończony; młody człowiek zwrócił się do Brett’a, który natychmiast, tonem bardzo poważnym postawił pytanie:

— Przepraszam pana, czy pan jesteś pan Dodge czy jego syn?

Niespodziewany ten sposób zawiązania konwersacji zdziwił najbardziej aferzystę.

— Jestem przedstawicielem mojej firmy — odparł — i mam upoważnienie do traktowania z panem w sprawach wszelkiego rodzaju.

— Nie wątpię ani chwili; w każdym jednak razie pragnąłbym dokładnie wiedzieć, do kogo się zwracam.

Coraz bardziej zakłopotany przedstawiciel firmy „Dodge, Syn i Spółka“ wyjaśnił, że jest jedynym właścicielem firmy i że tylko uboczne względy sprawiły, iż zmienił jej nazwę.

— Z tego, co pan mówi — zauważył Brett — mam prawo wnosić, że Dodge Syn nie istnieje zupełnie.

(C. d. n.).

krajowego, jak się zwykle przypuszcza, bo siła jej leży w tem, że istotnie reprezentuje narodowe pojęcia, cele i dążności, a jeżeli zdarzy się jej być niewłaściwą, to już tem samem słabnie, płacze się i staje się chaotyczną. Ogromnie śmiałym byłby car, któryby się dziś odważył poświęcić wielki interes narodowy na ołtarzu czy ołtarzyku zamilowania pokoju, lub jakichś innych osobistych uczuć!

Jeżeli kto, to Aleksander II. miał powody słuszne, niezważając na opinię pewnej, nader patryotycznej części swoich poddanych, kiedy mimo nieprzyjętą decyzję berlińskiego kongresu w celu uniknięcia wielkiej burzy europejskiej — a przecież ten czyn mądry i odważny niewątpliwie zmniejszył jego urok i popularność w Rosyi. Czy jednak Mikołaj II. posiada taką odwagę?

Jeżeli Mikołaj II. jest istotnie tak szczerym miłośnikiem pokoju, jak nam codziennie głoszą natrętnie, jeżeli więc gwoździ zachowania pokoju gotów jest poświęcić pewne materyalne i polityczne interesy, to powinien bez zwłoki przenieść kierownictwo negocjacyj dyplomatycznych z kresowej Azji do ministerstwa spraw zagranicznych nad Nową. Może adm. Aleksiejew jest tak rozumny, roztropny i pojednawczy usposobiony, jak świadczą jego przyjaciele; ale faktycznie nie posiada on ani doświadczenia, ani tradycyjnej zręczności petersburskiego ministerstwa, a do tej pory prowadził negocjacje tak, że wycofał się z nich carstwo niemożąc dziś już bez dotkliwej straty swojego w Azji i w Europie uroku.

List z Berlina.

Berlin, 21 stycznia.

(Najnowsze „prospekty“ hakatystów przeciwko polskiej kolonizacji. — Niemcy galicyjscy a pruski „Ostmarkenverein“. — Sprawozdanie berlińskiej „Oświaty“ za rok 1903).

Nie ulega już bynajmniej wątpliwości, że nadzieje, jakie do działania komisji kolonizacyjnej przywiązywał Bismarck i jego poplecznicy, zawiodły Niemców srodze. Nam kolonizacya rządowa zadała ciężkie razy, ale nie wytworzyła owej przewagi żywiołu niemieckiego „na kresach wschodnich“, o jakiej marzono. Hakatyzm walczy obecnie o tę przewagę, coraz natarczywiej domagając się od rządu środków wyjątkowych, a stwierdzając tem samem, że niedoceniono żywotnej siły polskiego społeczeństwa.

Ostatni wniosek stowarzyszenia hakatystów (z d. 15 b. m.) dotyczy zmiany ustaw kolonizacyjnych. Poszczególne punkty żądań hakatystycznych znane już dość dawno, gdyż rozbiegano się przedtem skwapliwie w prasie; żądania ich streszczają się ostatecznie w tem, by Polakom jaknajwięcej utrudnić nabywanie ziemi, a w razie potrzeby uniemożliwić!

To już nie reforma niemieckiej akcyi osadniczej — to wojna przeciw polskiej działalności parcelacyjnej! A więc wyznaczenie, że polskie instytucje parcelacyjne zbyt dobrze działają, by w razie ich istnienia dalszego wśród niezmiennych warunków oibryzmia instytucja finansowa Niemców z pożytkiem mogła pracować! Dopiero, gdy Polacy nie będą mogli parcelować, można liczyć na powodzenie niemieckiej komisji.

Uzasadnienie petycji hakatystów jest powtórzeniem poprzednich rozpraw w prasie; a więc mówią o pracowitości i oszczędności polskich robotników, o mniejszym poziomie ich potrzeb (Niemcy np. potrzebują więcej na piwo!), zaczęli o możliwości oszczędzania więcej od Niemców, o zręczności i rzetelności polskich małych banków i t. d., i t. d. Domagają się tedy odmówienia praw do osiedlania, skoro właściciel, czy dzierżawca i t. d. sąsiedniej posiadłości dowiedzie, iż zamierzone rozparcelowanie przywiodłoby szkodę sąsiadom bądź to w gospodarstwie polnem czy ogrodowym, bądź też wleśnictwie, rybołówstwie, polowaniu! Po wodu takiego dostarczyć też może w interesie sąsiadów władza policyjna odnośnego okręgu! Mogłoby się tedy w praktyce zdarzyć, że przeciw parcelacji zaprotestowała by władza w interesie sąsiadów Polaków, choć ci wcaleby się nie czuli poszkodowanymi!

Na wszelki zaś wypadek dodali hakatyści na końcu, że racya dla zabronienia parcelacji są bądź co bądź względy na „interes narodowy“, a więc na wzrost niemieczyny.

Po przeprowadzeniu tych przeobrażeń obiecuje sobie na razie korzyść dla niemieczyny. Ale już patrzą przezornie w przyszłość. Konczą tedy zapowiedzią, że w razie potrzeby zażądają, aby rząd zastrzegł sobie prawo pierwszeństwa zakupu wobec każdego kawałka ziemi i wreszcie, aby zaprowadzono wydziedziczenie na rzecz królewskiej komisji!

Oto najnowszy prospekt hakatyzmu. Zanim pierwsza część jego się urzeczywistni, oby jak najwięcej funduszy spłynęło do naszych banków parcelacyjnych i ułatwiło im pożyteczną pracę.

I na odbytem w tych dniach zebraniu berlińskiej grupy „Ostmarkenverein“ zajmowano się między innemi kolonizacyą. Postanowiono zwrócić uwagę rządu na osady niemieckie w Galicyi, które tam prędzej czy później zmarnieją; należałoby więc ludzi tych posprowadzać jako osadników w Polesie. Już to wy, bracia, macie szczęście: i Pruscy pomagają wam chęć do wymiatania niemieczyny z Galicyi!

— Wczoraj odbyło się posiedzenie „Oświaty“, na którym przedstawiono sprawozdanie za rok ubiegły. Działalność „Oświaty“ znacznie się wzmożła. Postępy widoczne niemal z miesiąca na miesiąc. W pierwszym ćwierćroczu 1903 r. rozdawało Towarzystwo „Miły Świątek“ 245 rodzinom, w II. kwartale 265, w trzecim 270, a w ostatnim 280 domom polskim. Elementarzy i książek rozdało Towarzystwo 540.

W czasie wakacyj wielkich wysłano w strony polskie 97 dzieci, kilkanaście więcej, aniżeli w r. 1902. Dla pozostałych odbywały się wycieczki wspólne za miasto. Wycieczki takie bywały przecież i przed wakacjami, jako też i później; ogółem było ich czterdzieści i jeden, i to od 2 czerwca począwszy aż po 6 września, w 4 różne miejsca poza miasto.

Z biblioteki dla dzieci, założonej w r. 1902 we wschodniej dzielnicy, korzystało w ubiegłym roku 95 dzieci, które wypożyczyły ogółem 383 książki. W roku 1903 założono dwie nowe biblioteczki, jedną w marcu dla północnej dzielnicy, gdzie do końca roku 33 dzieci przeczytało 151 książek, drugą we wrześniu; w tej do końca roku 39 dzieci wypożyczyło 178 książek (!). Ogółem przeto korzystało z księgozbiorów 167 dzieci, które przeczytały 712 książek.

Dochodu w kasie bieżącej miała „Oświata“ w r. z. przeszło 2500 marek, rozchodu blisko 2 tysiące; pozostało na rok 1904 okragło 600 m. (wobec 1000 w r. ub.). Na kolonie wakacyjne zebrano osobno blisko 1300 m., z których po opędzeniu kosztów przelano do kasy bieżącej 125 m. Na „gwiazdkę“ zebrano ze składek osobnych 350 m., wydano okragło 390 m., za co obdarzono około 400 dzieci.

JANKO.

Na marginesie.

Kamień.

Oberpolicmajster Kutna, pan baron Sacken zrobił odkrycie bardzo ważne...

— Nie!.. nie do uwierzenia... nie podobne do prawdy... zuchwaństwo bezgraniczne do tego stopnia posunięte musi być ukarane jak należy — musi być ukarane... — powtarza raz po raz, przechadzając się szybkim krokiem po dużym pokoju...

— I nikt mi o tem prędzej nie doniósł i nikt mi o tem nie powiedział... i ja dopiero sam własną pracą o tem się dowiedziałem...

— Nie wiedzieliśmy — szepeczą pokornie oficerowie, którzy są przesłuchiwani.

— Kamień! Kamień się ta wieś nazywa, słyszyście wyraźnie? Kamień wieś niedaleko Lwowku, tuż przed gminą Topolno... tamtędy przez wieś Kamień prowadzili powstańcy, buntowscy, banda ich cała prowadziła przez Kamień naszego sługę, wiernego nam Augusta Behma i ani wójt buntowuszyków nie aresztował, ani ażeby ze dworu chwycić ich nie rozkazał.

Oberpolicmajster, baron Sacken, omal że się nie rozchoruje z gniewu i oburzenia... o tak strasznej i srogiej przewinie dowiedział się dopiero teraz, więc wysłał wojska wiele, daje zlecenia oficerom:

— Wójt z gminy Kamień, właściciela wsi Kamień, zabrać do więzienia, mieszkańców ze wsi wygnać, wieś zburzyć, spalić, inwentarz żywy zabrać...

Naczelnik wojenny Witgenstein wyrok ten potwierdził, baron Sacken zjeżdża do Kamienia, rozpoczyna się kara.

— Za co mię więzicie? — pyta obywatel, Adam Rzątkowski.

— Przez twoją wieś szli powstańcy i wiodli naszego sługę, człowieka naszego wzięli do niewoli i prowadzili go przez Kamień.

— A wy nie jednego, ale tysiące naszych prowadzicie przez wasze wieś, gdy ich spętanych pędzicie w Sybir, więc ileż by wsi waszych trzeba spalić i zburzyć za to?

— Za co mię porywacie? — pyta wójt, siwy staruszek, którego z chaty za włosy ciągną, butami depeczą, wloką jak psa za nogi.

— Boś nie kazał uwiezić tych buntowuszyków, którzy szli przez wieś i wiodli naszego szpiega, a potem w Lwowku powiesili.

— Byłbym gorszym psem od was, gdybym b i ich zdradził. Wy, jak katy wesłicie w ten kraj i jak Kainy mordujecie, ja braci wydawać nie będę...

Baron Sacken ma upoważnienie od Witgensteina, pohulać sobie w Kamieniu może. Nikezema wieś... Kamień się nazywa, ale zniknie, jak proch... strasznie zawiniła... nie była posłuszna, buntowuszyków nie oddała w ręce carskie...

I dnia 26 stycznia 1864 wyrok barbarzyński wykonano. Wójt i dziedzica wywieziono, wieś spalono, zburzono, zornono...

A ból krzywdy strasznej jak kamień ciężki spadł na piersi ludu nieszczęśliwego i gniewie go ciągnę... Lecz przyjdzie dzień, w którym podniosą się ręk tysiące i ów kamień odwalą. Wtedy ci, którzy trzymali swe stopy na piersi ludu — stoczą się w dół, jak kamień rzucony w przepaść...

JAN ŚWIERK.

Awans na kolei.

Awans styczniowy w obrębie dyrekcji lwowskiej:

W VIII. randze posunięci o stopień: komisarz budownictwa Emil Freund w Podzamczu, oficyalowie Rudolf Sedlak w Boryslawie i Jędrzej Wirstlein w Posadzach chyrowskiej, oraz rewident Isser Semis i Marcell Lipski we Lwowie: dalej komisarz maszyn Kazimierz Dobrowolski we Lwowie, oficyalowie Ludwik Steindl w Przemyślu, Herman Fuhrmann we Lwowie, Ludwik Feczko w Przemyślu, Samuel Hoppen w Podzamczu, Henryk Glück we Lwowie, oraz rewident Józef Bund we Lwowie: nakoniec rewident Ryszard Pretsch i Tytus Makarewicz we Lwowie.

W IX. randze posunięci o stopień koncepciści: Stanisław Waligórski, Karol Fiałkowski i Edward Hargesheimer, adjunkt maszyn Edward Błoński, wszyscy we Lwowie, adjunkci Stanisław Müller w Gródku, Teofil Ukraiński we Lwowie, Mieczysław Broniewski w Stryju i Juliusz Urbański, oraz koncepciści dr. Dawid Kormes, dr. Zygmunt Landau, dr. Szulem Schorr i dr. Dawid Mehler, wszyscy we Lwowie; nakoniec adjunkt Michał Mojseowicz we Lwowie, adjunkt maszyn Józef Dubik w Drohobyczu i adjunkt budownictwa Józef Nowicki we Lwowie, adjunkci Jakób Hanusz w Podwoleczyskach, Maksymilian Tener w Żółkwi, Emil Neisser w Stryju, Józef Strzelecki w Komarnie-Buczalach, Ludwik Lechowicz w Zimnej wodzie-Rudnie, Kazimierz Kawalerski w Przemyślu, Franciszek Stączek w Złoczowie, Franciszek Podulka w Podzamczu, Bogdan Krzysztofowicz i Szymon Bier we Lwowie, Józef Hlibowicki w Stryju, Józef Czepielowski we Lwowie i koncepista Salomon Mayer we Lwowie.

W X randze posunięci: asystenci Adolf Heftler w Stryju, Stanisław Matejko w Gródku, Adolf Turski w Tarnopolu, Michał Teśla i Norbert Dubsky w Podwoleczyskach, Henryk Kotrba we Lwowie, Mieczysław Chulawski w Chorośnicy, Zygmunt Dzierżanowski w Tarnopolu, Władysław Łysakowski i Aleksander Szwedzicki we Lwowie, Marian Adam Pilch w Jarosławiu, Adolf Mantei w Przemyślu, Edward Biliński we Lwowie, Eugeniusz Prędko w Podzamczu, Henryk Zajackowski we Lwowie, Michał Puszyński w Posadzach chyrowskiej, Reinhard Scherer i Artur Krawiecki we Lwowie, nakoniec Michał Nytko w Ławocznem, Waleryan Gilewicz, Ryszard Gerber i Henryk Jakubowski we Lwowie.

Asystentami w X randze mianowani aspiranci: Wawrzyniec Szczeklik w Ustrzykach, Stanisław Wacław Gulin w Barszczowicach, Stanisław Czepiel w Radymnie, Emil Maksymilian Hrazdilek w Łańcucie, Jan Płaneta i Stanisław Borysiawski w Radymnie, Stanisław Jankowski w Posadzach chyrowskiej, Stanisław Bogdanowicz w Borkach wielkich i Józef Weber we Lwowie, oraz kancelista Michał Ragan we Lwowie.

Lekarze kolejowi posunięci o stopień w randze VII.: konsulent sanitarny dr. Kazimierz Zgórski we Lwowie.

W randze VIII.: dr. Michał Szyszkowski w Przemyślu i dr. Zygmunt Gembarzewski we Lwowie.

W randze IX.: dr. Mieczysław Świdorski w Podwoleczyskach, dr. Meyer Pordes w Przemyślu i dr. Marian Zgórski w Zborowie.

W okręgu dyrekcji lwowskiej przeniesieni ze względów służbowych: adjunkt maszyn Aleksander Hilich z ogrzewalni we Lwowie do warsztatów tanże, oraz adjunkt Władysław Ostrowski z ogrzewalni w Stryju do warsztatów we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 25 stycznia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	742.5	— 0.5	SSE ¹	—	—	—
2 popoł.	741.4	+ 0.1	SSW ¹	—	+ 0.2	— 2.8
9 wiecz.	740.6	— 2.2	SSW ¹	—	—	—

Uwaga: Pogoda przy pochmurnem niebie. Prognoza na dziś: Pochmurno, nie wielki mróz.

— Osobiste. Od paru dni bawi w naszym mieście dawny Lwowianin, redaktor polityczny „Kuryera Warszawskiego“, p. Bronisław Zawadzki.

— Linia teleniczna między Krakowem a Białymostem była wczoraj wieczorem przerywana.

— Mianowania. Zarządca pocztowy Ludwik Kłoczowski zamianowany został nadkontrolorem pocztowym w Tarnowie.

— Z Koła literacko-artystycznego. W najbliższą środę o godz. 9-30 wieczorem odbędzie się w „Kole“ drugie w tym karnawale towarzyskie zebranie członków z rodzinami. Do tańców przygrywać będzie p. Worobecki. Strój wizytowy.

— Wiec słuchaczy politechniki odbył się wczoraj. Powzięto stanowcze uchwały przeciw obecemu wydziałowi. Obieterne sprawozdanie podamy w popołudniowym numerze.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia gospodnio-szykarskiego, które nie mogło się wczoraj odbyć z powodu braku

kompletu, odbędzie się dzisiaj przw jakimkolwiek komplecie w sali ratuszowej o g. 3 popołudniu.

— **W sprawie mianowania** biskupem stanisławowskim ks. Platonida Filasa „Dilo”, które kategoryczną wiadomość o tem mianowaniu pierwsze podało, wczoraj stwierdziło, że chociaż informacja jego pochodzi ze sfery stanisławowskiej kapituły, to jednak wspomniana nominacja nie jest jeszcze zupełnie pewną, a sprawa przedstawia się w ten sposób: albo ks. Platonid Filas nie został jeszcze mianowany, albo też mianowanie jego dla jakichś powodów trzymane jest jeszcze w tajemnicy.

— **Rozstrzygnięcie konkursu**, ogłoszonego przez Muzeum przemysłowe miejskie na projekty z zakresu sztuki stosowanej, odbyło się w niedzielę 24 b. m. W konkursie na oprawę dla wydawnictwa księgarńi H. Altenberga p. t. „Sztuka polska. Malarstwo”, komisyja sędziów uchwaliła jednogłośnie pierwszej nagrody nie przyznawać żadnej z prac nadesłanych, których wpłynęło wogóle 22. Drugą nagrodę przyznano projektowi pod godłem „Zimorodek”, trzecią projektowi pod godłem „Nalęcz”. Autorem obu prac tych jest p. Walerjan Kiyociński, prof. państw. szkoły przemysłowej we Lwowie.

W konkursie na rysunki ex-libris dla biblioteki Muzeum przemysłowego nie przyznano również żadnej pierwszej nagrody. Drugą nagrodę otrzymał projekt pod godłem „Trzy”, którego autorem jest p. Władysław Skoczylas, trzecią nagrodę praca pod godłem „1.” p. architekta Władysława Łuszeckiego.

W trzecim konkursie, na rysunki pieców majolikowych, otrzymał pierwszą nagrodę model pod godłem „Świerk”, którego autorem jest p. Karol Łuszczewski w Kolonij, drugiej i trzeciej nagrody nie udzielono wcale.

Wreszcie za projekty kominków majolikowych udzielono I. nagrodę pracy pod godłem „Mak”, również p. Karola Łuszczewskiego, drugą nagrodę otrzymał „Grojec”, projekt p. Stan. Nowotarskiego w Wiedniu, trzecią projekt „Chłopski” p. Stan. Daczyńskiego, profesora kraj. szkoły ceramicznej w Kolonij.

Wszystkie nadesłane prace są od dnia dzisiejszego wystawione w Muzeum przemysłowym do oglądania bezpłatnie.

— **Z Towarz. tatrzańskieg w Krakowie.**

Dnia 22 stycznia odbyło się posiedzenie wydziału, na którym załatwiono między innemi następujące sprawy: 1) Inżynier cywilny p. Uderski przedstawił nowy szkic budowy gmachu pocztowego w środku wsi Zakopanego na gruntach Towarz. tatrzańskieg według wskazówek ministerstwa handlu, nadesłanych przez dyrekcję poczt we Lwowie. Szczegółową dyskusję nad tym przedmiotem odłożono w myśl wniosku radcy lasowego p. Nowickiego do dnia 29 b. m. 2) Imieniem komisyi redakcyjnej przedłożył prof. Świerż spis artykułów, mających się umieścić w tegorocznym Pamiętniku, a mianowicie prócz działu sprawozdawczego a) ks. Walentego Gadowskiego: Z orlej pereli; b) Janusza Chmielewskiego: Wycieczka na Jastrzębią Turnię, Durny, Łomnicę, Pośrednią Grań, Lodowy (nową drogą). Wymienione artykuły będą zaopatrzone w liczne ilustracje; 3) Kroebl Adam: Kronika turystyczna za r. 1903; 4) Mieczysław Limanowski artykuł geologiczny. Nadto wspomnian tenże, iż znany badacz flory Babiej Góry, dr. Hugo Zapalowicz, przedstawił redakcyi w ostatnich dniach artykuł „O Zawoi” przez Wawrzyńca Szkolnika, przewodnika po Babiej Górze. W myśl wniosku referenta, popartego przez ks. komisarza Sutora, uchwalono wszystkie powyższe artykuły wydrukować. 5) Na wniosek p. Świerża uchwalono złożyć serdeczne podziękowanie delegatowi Towarzystwa dr. Marianowi Rożańskiemu, adwokatowi w Gliwiczach, który r. z. sam jeden zjednał 35 nowych członków na Górnym Śląsku.

— **Zgromadzenie dorożkarzy** w sprawie ankiety w namiestnictwie i t. z. inspekcji prowizorycznych odbyło się wczoraj wieczorem w sali Jad Charuzim. Jako komisarz był obecny sekr. magistratu p. Checiński. Przewodniczący p. Grzywak przedłożył zebrałym w liczbie około 150 wynik dwukrotnego posiedzenia ankiety, który już w swoim czasie zamieściliśmy, stwierdzając, że tak żądania właścicieli dorożek, jak i woźniców zostały w znacznej części uwzględnione.

Przeciw zaś inspekcjom prowizorycznym przewodniczący wniósł imieniem zgromadzonych protest z zastrzeżeniem p. Nachera, iż nie oduosi się on ani do inspekcji ogólnych ani kolejowych.

Następnie przemawiali dr. Diamand i Leib Fil, żądając, aby na woźniców nie nakładano wyłącznie kary aresztu, ale pozwalano ją zamienić na grzywnę pieniężną.

Charakterystycznym, nie bez porządnej dozy komizmu, było przemówienie p. Nassu, bogatego właściciela dorożek. Ten protestował przeciw wszystkiemu, tak karom na dorożkarzy, jak na właścicieli, higienicznym wymogom urządzenia dorożek, nadzorowi policyi, istnieniu regulaminu — zgadzał się tylko na jedno: podwyższenie taksy.

— Niech tylko będzie wyższa taksa — perorował z wielkim ferworem — to ono już wszystko będzie dobrze.

Wywody te nie trafiły jednak wcale do przekonania zgromadzonych, a tem mniej, jak tuszymy, podobnie się będą publiczności.

Zgromadzenie zamknięto o g. 11:30.

— **Wywóz galicyjskiego bydła.** W ministerstwie spraw wewnętrznych toczyły się w dniach od 6 do 15 bm. obrady, w których wziął udział także refe-

rent dla spraw weterynaryjnych galicyjskiego namiestnictwa. Wynikiem tych obrad ma być szereg koncepcyj i ułatwień w sprawie wywozu bydła i trzody z Galicyi.

— **Sól bydłęca.** Z okolic Drohobycza, Bursztyna i Rohatyna jednocześnie nadeszły do redakcyi „Rolnika” skargi, że od 2 miesięcy nie można dostać tam soli bydłowej, a jeżeli czasem nadejdzie parę worków, to odbywa się licytacja i cena dochodzi do 8 koron za 50 klg.

— **Ostatni pilot betonowy** wbijają dziś robotnicy na pl. Maryackim pod fundamenty kolumny Mickiewicza. Wbijanie potrwa do godziny 5 popoł. Wstęp na plac budowy za opłatą 10 hal. na koszty budowy kolumny.

— **Z sali sądowej.** Wczoraj toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Ludwikowi Serpowi, tokarzowi metalowemu, oskarżonemu o rabunek. Serp, około 22-letni młodzieniec, znalazł sobie uboczne zajęcie: rabowanie dam z ćwierćświatka. Oto we wrześniu u. r. zwałił on taką damę Annę Romaniszyn na wzgórze Jabłonowskie i tam zdarł jej z palca dwa pierścionki a z pularsu zabrał ostatnią koronę. W październiku tego roku ogłosił w ten sam sposób Helenę Wołos, zwałiwszy ją na ul. Piotra i Pawła. Gdy rabowane przez niego ofiary chciały krzyczeć. Serp zatykał im usta i groził zabiciem. Jak dochodzenia wykazały, Serp uprawiał ten „sport” od szeregu lat, trudno jednak znaleźć poszkodowane. Po przeprowadzeniu wczorajszej rozprawy, której przewodniczył r. Jasiński, skazano rabusia na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Kronika policyjna. W ulicy Skarbkowskiej pod 1. 37 otworzono lokal Tow. drobnych handlarzy i skradziono sakno zielone ze stołu i dwa srebrne lichtarze. — Ewie Rischka, zarobnicy, skradziono z komórki na placu Strzeleckim dwie książeczki galic. Kasy oszczędności na 200 i 33 koron, tudzież 30 koron gotówką. — Kolarz Tomasz Kwiek, zamieszkały chwilowo we Lwowie, domół policyi, iż skradziono mu z sieni domu miedziany kocioł, otrzymany do naprawy.

Zgubiono P. Genia Chajec zgubiła w ulicy Hetmańskiej ciemne, futrzane boa. — Taube Weiss recte Schein zgubiła swój paszport zagraniczny, wystawiony we Lwowie — Wachmistrz z Domu inwalidów Nehodyniewicz zgubił 42 kor. 66 hal. — W piątek po godz. 4 zgubiono między ulicą Kopernika do parku Kilińskiego boa w paczce. Znalazca zgłosił się zechce na ul. Kopernika 1. 5, II. p.

Znaleziono. W ul. Słowackiego znaleziono worek, zawierający 97 butek. — W ulicy Leona Sapiehy znaleziono mały czarny pugilares, zawierający 2 kor. 75 h.

— **Zmarli.** W Ryglach Mieczysław Szczepański, b. starosta tarnowski, lat 70.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Sprawa polska w Sejmie pruskim.

Berlin. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pruskiego zabrał głos minister spraw wewnętrznych Hammerstein, i oświadczył, że rząd nie myśli o zmianie postępowania na Śląsku górnym. Owszem występować będzie z całą energią przeciw Polakom i bronić będzie nadal niemieczyny w Poznańskiem (Oklaski na prawicy). Tak samo postępować będzie na Górnym Śląsku, choć na Górnym Śląsku stosunki są o tyle różne, że tam większa własność jest niemiecką, duchowieństwo katolickie w przeważnej części pozostało wiernie niemieczynie, a niemieckim jest także wielki przemysł. Na te też czynniki liczy rząd na Śląsku. Niestety w ostatnich czasach wskutek połączenia się tam żywiołu polskiego z socyalną demokracją, powstało wielkie rozgoryczenie. To też rząd widzi, że będzie tam musiał użyć energicznych środków i liczy na patriotyzm Izby, że mu funduszy na te środki nie odmówi.

P. Richter (wolnomyślny) oświadczył, że dotychczas nie widzi wcale skutków polityki polskiej rządu. Prawda, że wielka tego rodzaju praca musi postępować powoli, jednakże mówca chciałby widzieć, że duch polski się zmniejsza, natomiast wzmacnia się duch niemiecki.

Posel ks. Jazdzewski zarzucał rządowi, że stał się na Górnym Śląsku powodem rozgoryczenia. Polacy przecież nie dają do oderwania się od Prus, lecz żądają tylko równego ich traktowania z innymi obywatelami. Wina rozgoryczenia na Górnym Śląsku spada na rząd, który nie tylko nie stara się walki złagodzić, lecz ciągle ją zaostża. W końcu wzywa mówca rząd, aby nie postępował dalej na tej drodze i nie zakazywał na zgromadzeniach używać języka polskiego.

W odpowiedzi na przemowę p. ks. Jazdzewskiego, który czynił rząd odpowiedzialnym za stan rzeczy na Górnym Śląsku, i dowodził, że Polacy zostali zaatakowani i bronią się tylko, min. Hammerstein powiedział, że w kwestyi polskiej dopiero wtedy zapanuje spokój, kiedy nie będzie Polaków tylko po polsku mówiący Prusacy. Śląsk od 600 lat oderwany był od swej polskiej macierzy i żył zupełnie odrębnym życiem. Górny Śląk był niemieckim i pozostałby niemieckim, gdyby nie podstępna agitacja i to agitacja nie powstała na samym Śląsku, ale zawleczone z Galicyi. Minister cieszy się, że poprzedni mówca nazwał fantazją wielką myśl o oderwaniu się od Prus. Ale Polacy pozostają przy Prusach, bo nie wiedzą, dokądby inąd pójść, bo nie chcą się łączyć z żadnem obcem państwem, a za

pomocą agitacji rozszerzają myśl o samodzielnem państwie polskiem. Polscy Sokoli stanowią rdzeń ewentualnej armii polskiej, a ta armia miałaby za sobą cały naród polski, gdyby chodziło o niepodległość. Idea ta przenika nie tylko księgi poetów polskich, nie tylko młodzież polską, ale wszystkich, co mówią po polsku. Dlatego pożądanemby było, aby poseł Jazdzewski powtórzył swoje słowa o fantastycznych dążeniach także tam, gdzieby to było pożytecznem. Zapytał ktoś: cóż Polacy mają czynić? Odpowiedź łatwa: Niech się uczą po niemiecku i niech mówią po niemiecku. Jeżeli się poczują niezmem innem jak tylko Prusakami, wtedy rząd zacznie ich inaczej traktować. Ale Polacy atakują wszystko co pruskie i wszystko co niemieckie mieszają z błotem.

Minister Hammerstein w końcu swej mowy przypomina usposobienie ludności polskiej w Poznaniu podczas odsłonięcia pomnika Bismarka. Jeden z polskich dzienników napisał wówczas, że pomnik ten jest skandalem dla prowincyi poznańskiej, a gdy w dniu urodzin cesarza jedno z polskich miast iluminowano, napisał ten dziennik, że naród polski nie ma powodu do radości, że iluminacja w dniu urodzin cesarza sprzeciwia się polskim przekonaniom. Oto są uczucia wiernopoddanne Polaków. Któryżby naród na to pozwolił? Zdać się, że nasza cierpliwość jest jeszcze za wielka. Nie mamy tu w ogóle do czynienia z przeciwnikiem nam równym, ale my rozkazujemy a oni mają nas słuchać.

Posel Werner wyraził zadowolenie z tej mowy ministra, poczem odroczone obrady do dzisiaj.

Z dalekiego Wschodu.

Usunięty minister.

Londyn (TBK.) „Daily Mail” donosi z Tokio że wedle nadeszłej tam wiadomości z Seulu, minister wojny, przychylny Rosyi, został usunięty. Partya japońska z kolei wzięła górę.

Rosya a Chiny.

Londyn. (TBK.) Z Czufu donoszą do „Daily Mail”, że podczas walki żołnierzy rosyjskich z „rozbojnikami chińskimi” w Mandzuryi przy linii kolejowej rosyjskiej poległo 3 żołnierzy i jeden oficer. Dziesięciu pojmanych Chińczyków będzie niewątpliwie straconych.

Petersburg. (TBK.) Rosyjska Agencja telegraficzna donosi z Port Artura, że generał chiński wyruszył do Szangajkwan, celem ochrony granicy w prowincyi Cih.

Szpiegowie rosyjscy.

Tokio. (TBK.) Japońskiego tłumacza przy rosyjskim attaché wojskowym aresztowano pod zarzutem szpiegostwa. Także kilka innych osób miano ująć pod zarzutem szpiegostwa.

Partya wojskowa.

Londyn. (T. wł.) „Daily Telegraph” donosi, że partya wojskowa w Rosyi jeszcze wciąż jest górną, dowodem czego zmobilizowanie wojsk sybirskich.

Gwałty żołdactwa rosyjskiego.

Władywostok. (T. wł.) Żołnierze rosyjscy napadli na zamieszkałych tu Japończyków. Zgwałcili wiele kobiet i pozabijali dzieci.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego Filipa Zierhofera we Lwowie radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Suczawie.

Zjazd polskich i czeskich dziennikarzy.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma” donosi, że w sprawie czesko-polskiego zjazdu dziennikarskiego w Ostrawie Morawskiej bawił w Krakowie p. Sokol-Thuma i zapowiedział, że na zjeździe ostrawskim p. Smykał przedłoży referat o czesko-polskich stosunkach na Śląsku. Zaproponował też, aby następnie w Krakowie odbyło się czesko-polskie zebranie, na któremby odczytano taki sam referat ze stanowiska polskiego. Oba te referaty mianoby wygłosić bez żadnej dyskusyi, a następnie przedłożyć je walnemu zjazdowi dziennikarzy słowiańskich w Zakopanem. Cześć w Morawskiej Ostrawie proponują wybór pewnego rodzaju trybunału rozjemczego dla spraw polsko-czeskich na Śląsku i w zagłębiu Ostrawskim. „Nowa Reforma” dodaje od siebie, iż nie byłoby wskazaniem, aby dziennikarze polscy stronili od zjazdu ostrawskiego.

Delegacje.

Wiedeń. (TBK.) Komisyja budżetowa austriackiej delegacji załatwiła wczoraj preliminarze budżetowe wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej i zamknięcia rachunkowe. Delegat Sylvester urgował wykonanie uchwalonej w roku zeszłym przez delegację rezolucyi, żądającej złożenia rachunków z t. zw. centralnych aktywów. Wspólny minister skarbu Burian oświadczył na to, że nie jest uprawniony do udzielania wyjaśnień o wspólnych aktywach, nie otrzymawszy odpowiedniego zlecenia od obu rządów, którym wyłącznie przysługują prawo decyzji.

Następnie dał minister wyjaśnienia o udzielonych bośniackiej administracyi, stosownie do ustaw,

